

P R Z E G L Ą D Z A C H O D N I O P O M O R S K I
T O M X X I V (L I I I) R O K 2 0 0 9 Z E S Z Y T 1

R O Z P R A W Y I S T U D I A

MIŁOSZ STĘPIŃSKI
Szczecin

XI LETNIE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE W BERLINIE
W POLSKIEJ HISTORIOGRAFII
I W „PRZEGLĄDZIE SPORTOWYM” Z 1936 ROKU

CZEŚĆ II*

III

Przechodząc do próby konfrontacji literatury i wspomnień z relacjami źródłowymi „Przeglądu Sportowego” z roku 1936, także na temat odczuć samej Jadwigi Wajsówny podczas XI Igrzysk Olimpijskich (IO) w Berlinie, nie sposób nie odczuć zaskoczenia. Są one jakby osobnymi, słabo do siebie przystającymi światami faktów i emocji. Rozbieżności są ogromne i odnoszą się do: 1) stopnia obecności ideologii nazistowskiej na tych igrzyskach, 2) wrażliwości polskich olimpijczyków na jej przejawy i symbolikę, 3) zachowań niemieckiej publiczności wobec obcych sportowców, w tym Polaków, 4) przyczyn mniej-szego, niż oczekiwano, dorobku medalowego i punktowego reprezentacji II RP.

Osobnym zagadnieniem jest reakcja współczesnych na ten rezultat, a pojawiła się ona zaraz po zgaszeniu znicza olimpijskiego – w pewnej części wpływając zapewne na poglądy dominujące w literaturze.

Można przyjąć, że oficjalny organ polskich organizacji sportu uwzględniał rządową linię porozumienia z Niemcami, np. donosząc 8 sierpnia 1936 r. o wielkim zainteresowaniu Hitlera przebiegiem rywalizacji olimpijskiej – kanclerz pomimo doniosłych prac państwowych codziennie przez 2–3 godziny gościł na

* Część I – „Przegląd Zachodniopomorski” 2008, z. 4, s. 51–69.

Stadionie Olimpijskim¹. Dobór fotografii, zwłaszcza w porównaniu z serwisem niemieckim, rzuca interesujące światło na granice kurtuazji wielkiej warszawskiej gazety sportowej wobec gospodarzy igrzysk. Gdy zestawimy ilustracje w „Przeglądzie Sportowym” i niemieckiej prasie z 1936 r., możemy z łatwością stwierdzić, iż na wielu fotografiach polscy sportowcy podczas IO w Berlinie pozują do zdjęć wspólnie ze swoimi niemieckimi kolegami. Inną ciekawą sprawą jest fakt, że zarówno w prasie niemieckiej, jak i polskiej zamieszczono różne zdjęcia. Oznacza to, iż „Przegląd Sportowy” nie przedrukowywał fotografii z gazet nazistowskich, które mogłyby podlegać cenzurze i propagandzie, tylko korzystał z usług własnych fotoreporterów. Tak więc tylko czytelnik dodatków olimpijskich w prasie z sierpnia 1936 r. i albumów olimpijskich znajdzie „medalowe” Polki w okolicznościach choć w części zaprzeczających pierwszej perspektywie. Jadwiga Wajsówna, zwana przez Niemców Hedwig Weiss, reklamowana była jako rekordzistka świata w rzucie dyskiem i najpoważniejsza kandydatka do złota w tej dziedzinie na nadchodzących igrzyskach². Na tej samej pierwszej stronie można ujrzyć ciekawe zdjęcie, na którym tuż po zakończonej dekoracji naturalnie uśmiechnięta Wajsówna obejmuje swoje niemieckie koleżanki – Giselę Mauermayer i Paulę Mollenhauer³. Podobne pozytywne emocje przedstawia czarno-białe zdjęcie Marii Kwaśniewskiej, które zamieszczono w niemieckiej „Pommersche Zeitung”⁴. Smaku polsko-niemieckiej rywalizacji dodawał fakt, że pojedynek Kwaśniewskiej z niemieckimi oszczepniczkami odbył się 2 sierpnia jako pierwsza konkurencja igrzysk. Po jej zakończeniu świat obiegło zdjęcie Führera gratulującego zarówno Niemkom, jak i brązowej oszczepniczce, medalistce z Polski⁵. Także gdzie indziej ciepło zapowia-

¹ „Przegląd Sportowy” (dalej PS) 1936, nr 67.

² *Die XI. Olympiade Berlin 1936*. Hrsg. von der Firma Henrich Franck Sohne G.m.b.H. Berlin [i in.] 1936, s. 6: *HEDWIG WEISS, POLEN hielt zeitweilig den Weltrekord im Diskuswerfen für Frauen und gilt in dieser leichtathletischen Übung durch die Beständigkeit ihrer Leistungen als die schärfste Anwärterin auf die Goldmedaille bei den kommenden olympischen Spielen in Berlin 1936, wo Deutschland durch Gisela Mauermayer ihr eine Konkurrentin von großem Können entgegengestellt wird.*

³ Tamże, s. 217: *Die drei Olympiasiegerinnen im Diskuswerfen nach dem Kampf. Links die Gewinnerin der Goldmedaille, die Münchnerin Gisela Mauermayer 47,63, in der Mitte die Polin Jadwiga Wajsówna, die mit einem Wurf über 46,22 Zweite wurde, und rechts die Hamburgerin Paula Mollenhauer, die mit 39,80 Dritte blieb.*

⁴ „Pommersche Zeitung” 5 (1936), Nr. 34: *Tilly Fleischer mit der Polin Kwaśniewska und mit Lenie Krüger, die die silberne Medaille für Deutschland errang.*

⁵ Tamże. Pod zdjęciem Hitlera w rozmowie z oszczepniczkami podpis: *Führer beglückwünscht Tilly Fleischer, Luise Krüger und die Polin Kwaśniewska.* Niemka Tilly Fleischer wy-

dano występy polskich olimpijczyków – np. Janusza Kusocińskiego czy Jadwigi Wajsówny, komplementując ich dotychczasowe osiągnięcia sportowe⁶.

Korespondenci najpoważniejszej polskiej gazety sportowej nie mogli sobie pozwolić na konfabulację. Niemcy włożyły wielki wysiłek w ogromną akcję informacyjną i propagandową XI IO. Wielka liczba specjalnych przedstawicielstw turystycznych oplotła Europę i Amerykę, zachęcając do przyjazdu na igrzyska. Jest niewyobrażalne, aby zabiegi te ominęły Warszawę! Dodajmy, że wiedza o wykorzystaniu Igrzysk XI Olimpiady do celów politycznych i totalitarnych mogła przedostać się do masowej świadomości Polaków i innych społeczeństw dopiero po 1 września 1939 r. lub po 10 maja 1940 r. albo po 22 czerwca 1941 r. Hitler znakomicie potrafił odgrywać rolę spolegliwego i troskliwego gospodarza, który pozostawał wierny idei olimpijskiej. Rządowi nazistowskiemu udało się zaprezentować Niemcy jako ambitny, gościnny i miłujący pokój naród, nie ograniczając przy tym nazyfikacji i militaryzacji społeczeństwa niemieckiego. Nie było przy tym żadnej przerwy w prześladowaniu politycznych przeciwników⁷. Faktem jest jednak, że zjawiska te staranie ukrywano przed gośćmi, którzy w swoich przeżyciach i ocenach kierowali się tym, co widzieli – a widzieli staranną, wszechstronną i sugestywną fasadę przyjaźni i olimpizmu. Nie sadzę, aby nie ulegli jej, podobnie jak cały świat, nasi reprezentanci. Trudno obronić tezę, iż podczas IO w Berlinie któryś z polskich sportowców czy dziennikarzy był w pełni przekonany o dwulicowości nazistów oraz przeczuwał, że za kilka lat zaleją oni falą zbrodni pół Europy, w tym II RP.

Polscy sportowcy najpewniej nie mieli okazji natknąć się podczas olimpiady na przejawy rasizmu, nacjonalizmu, nie mówiąc o antypolskości. Wspomniane już postanowienie reżymu co do wykorzystania olimpiady w Berlinie do celów zewnątrzpolitycznych przekładały się na ściśle polecenia udzielane prasie i radiu przez ministerstwo propagandy i oświecenia narodowego. Poligo-

grała wynikiem 45,18 m, zdobywając pierwszy złoty medal XI IO i tym samym pierwsze złoto dla Niemiec. Druga była także Niemka, L. Krüger, z wynikiem 43,29 m; trzecie miejsc zajęła Kwaśniewska, która uzyskała rezultat 41,80 m.

⁶ *Die XI. Olympiade...*, s. 5, zdjęcie J. Kusocińskiego z pełnym pochwałem, ciepłym podpisem: *Kusociński, Polen. Der 10000 m Olympiameister in Los Angeles. Dieser zähe Kämpfer hat sich mit eisernem Fleiß nach vorn gearbeitet und erntete verhältnismäßig spät, dafür aber um so schöner die Früchte seiner Arbeit. Kusociński zählt auch noch heute zu den Weltbesten im Langstreckenlauf und wird voraussichtlich Polen in Berlin vertreten.*

⁷ 13.07.1936 został uruchomiony pod Berlinem KZ Sachsenhausen. Podjęto też pierwsze decyzje prawne w kwestii „ochrony zdrowia dziedzicznego”, otwierające w istocie drogę do eutanazji i sterylizacji.

nem doświadczalnym stały się już IV Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Garmisch-Partenkirchen w lutym 1936 r.

Pomiędzy 2 a 27 lipca 1936 r. na prasę spadł grad apeli i zaleceń Goebbelsa, obejmujących eksponowanie doniesień o igrzyskach na pierwszych stronach gazet. Od końca 1935 r. z ulic niemieckich znikły antyżydowskie napisy i hasła, a z kiosków i księgarni wycofano osławiony tygodnik „Der Stürmer”. Goście zagraniczni mieli doświadczyć olśniewającego przykładu niemieckiej gościnności. Zgodnie z ogólnymi zaleceniami należało możliwie często podkreślać, że to Führer zaplanował wielkie budowle w stolicy i wypełnił igrzyska swoim impulsem. Czas między 1 sierpnia a 9 września 1936 r. miał być okresem zupełnej pauzy w kalendarzu manifestacji i zebrań NSDAP. Zakazano pisania o zagadnieniach etnicznych i procesach o „zhańbienie rasy”. Zabroniono również krytyki zwyczajów i zachowań obcokrajowców oraz ich ewentualnych wykroczeń (np. pod wpływem alkoholu) przeciw porządkowi publicznemu⁸.

Reżym hitlerowski zdołał zbudować perfekcyjnie dopracowaną inscenizację niezwyklej i niepowtarzalnej atmosfery, której zdawali się ulegać zarówno sportowcy, jak i widzowie. Tysiące uśmiechniętych twarzy olimpijczyków, w tym i Polaków, nie mogły być dziełem wyłącznie aparatu propagandy ministerstwa Josepha Goebbelsa.

Wielkich honorów nie szczędził reżym także osobistościom międzynarodowego ruchu olimpijskiego, w tym także kierownictwu Polskiego Komitetu Olimpijskiego (PKOl). Ten spektakl rozpoczęło 29 lipca posiedzenie narodowych komitetów olimpijskich z Henrim de Baillet-Latourem na czele. Uroczystego otwarcia w imieniu Führera dokonał sam Rudolf Hess. Obrady miały miejsce w auli Uniwersytetu im. Fryderyka Wilhelma (od 1946 r. im. Humboldta). Zastępca Führera przemawiał na tle ogromnej flagi olimpijskiej. W wystąpieniu na próżno szukać jakichkolwiek śladów ideologii nazistowskiej czy rasizmu. Mówca silnie eksponował znaczenie olimpizmu i sportu dla pokojowej rywalizacji narodów⁹. Podczas dwóch sierpniowych tygodni cały łańcuch wspinających, pysznych uroczystości utrzymywał gości w stanie zachwytu. Goebbels zaprosił tysiąc osób na „Włoską Noc” na Wyspę Pawią. Ribbentrop gościł nie-

⁸ K. Mellenthin, *Berlin 1936. Goebbels goes Olympia*. „Zeitung für Linke Debatte und Praxis”, 22.08.1996, s. 3–5 (źródło: <http://www.holocaust-chronologie.de>).

⁹ *Feierlicher Auftakt zu den Olympischen Spielen 1936. Die Eröffnungssitzung des Internationalen Olympischen Komitees. Rudolf Hess begrüßt die ausländischen Gäste*. „Pommersche Zeitung” 5 (1936), Nr. 30.

mal tyle samo gości w swojej willi w dzielnicy Berlin-Dahlem, a Göring wydał uroczysty bal w obwieszonej kosztownymi jedwabnymi ozdobami Operze. Sam Hitler zrezygnował z części swoich codziennych obowiązków i stale przyjmował licznych gości. Dyktator wykorzystał igrzyska, aby przybyli mogli ujrzeć człowieka, który zdaje się trzymać w swoich rękach los Europy i zapewne także świata¹⁰.

Tym wysiłkom towarzyszyła narastająca kontrola mediów, w których Goebbels skutecznie temperował szowinizm, nakazując eksponowanie sukcesów nie tylko własnych sportowców, lecz także zagranicznych. 15 sierpnia 1936 r. ministerstwo propagandy zabroniło prasie triumfalnych okrzyków¹¹, okazywania „niemieckiej chępliwości” (*deutsche Überheblichkeit*) i nakazało traktowanie osiągnięć innych narodów na równi z niemieckimi.

Szczególne względy okazywano Amerykanom, na czym ogromnie zależało Goebbelsowi, który 3 sierpnia ostrzegł prasę przed obraźliwymi atakami na czarnoskórych sportowców: *Rasowy punkt widzenia w żadnym razie nie może znaleźć miejsca przy omawianiu sportowych rezultatów. Przede wszystkim Murzyni nie powinni zostać dotknięci w swojej wrażliwości*¹².

Oceniając politykę informacyjną III Rzeszy co do XI IO, z jednej strony nie sposób wykluczyć chęci pomniejszania naszego udziału w tych igrzyskach, z drugiej jednak naturalną kolejną rzeczą dziennikarze skupiali swoją uwagę na złotych medalistach i rekordzistach świata. Zgodnie z dyrektywami Führera organizatorzy i polityka informacyjna Rzeszy kierowali się zasadami olimpiizmu i obiektywizmu w ocenie osiągnięć sportowych, wyraźnie unikając ostentacyjnego wyróżniania niemieckich mistrzów. W sprintach i skokach Niemcy niemal się nie liczyli, a czarnoskórzy Amerykanie królowali w bieżących relacjach prasy oficjalnej i w albumach olimpijskich jako niepodzielni mistrzowie dyscyplin szybkościowych. Cała ekipa USA z Jesse Owenssem na czele cieszyła się ogromnym zainteresowaniem berlińczyków i niemieckiej prasy od samego przyjazdu do Berlina.

Wybiegając nieco w przyszłość, warto przypomnieć, że pozytywne wspomnienia o tych igrzyskach, panującym na nich duchu olimpijskim i pokojowej rywalizacji podtrzymywało przez pewien czas wybitne jak na ówczesne czasy,

¹⁰ J. Fest, *Hitler. Eine Biographie*. Berlin–Frankfurt/M. 1987, s. 708.

¹¹ K. Mellenthin, *Berlin 1936...*, s. 6.

¹² Tamże. Zarazem nakazano umieszczać tabele z wynikami XI IO w zestawieniu z wynikami X IO w Los Angeles, aby uwypuklić niemiecki triumf.

dwuczęściowe dzieło Leni Riefenstahl *Olympia-Film*, wyświetlone po raz pierwszy 20 kwietnia 1938 r. Historiografia zgodna jest w kwestii pionierskiego charakteru technik zastosowanych w filmie i wysokiego stopnia obiektywizmu. Część polskiej historiografii podkreśla, że film ten świadczył o chęci utrzymania przez Rzeszę dobrych stosunków z innymi krajami¹³.

Należy podkreślić, iż dostępne mi polskie i niemieckie źródła nie dają podstaw do oskarżeń Niemców o tendencyjność w opisie udziału Polaków. Szczególnie lektura relacji korespondentów „Przeglądu Sportowego”, biorących udział w IO w Berlinie, pozwala określić ich drukowane opinie jako rzetelne i pozbawione jakichkolwiek uwag dotyczących ewentualnych antypolskich incydentów czy rzucających się w oczy jaskrawych oznak nazyfikacji Niemiec. „Przegląd Sportowy”, będący najpoczytniejszą wielkonakładową gazetą sportową o zasięgu ogólnopolskim, odbierany był jako publikator bliski sferom rządowym, afirmujący politykę sportową państwa. Z gazetą ściśle współpracował m.in. Polski Komitet Olimpijski, kierowany przez płk. Kazimierza Glabisza¹⁴, oraz Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Gazeta unikała jakichkolwiek akcentów antyniemieckich lub ocen, np. polityki Hitlera na polu sportu i wychowania młodzieży¹⁵.

Lata 1934–1935 wysunęły na czoło problemów europejskich zagadnienie bezpieczeństwa zbiorowego, a korzyść z klęski tych wysiłków wyciągnęły Niemcy, przy wydatnym poparciu polityki polskiej. To był zasadniczy powód,

¹³ B. Drewniak, *Teatr i film Trzeciej Rzeszy w systemie hitlerowskiej propagandy*. Gdańsk 1972, s. 76–77. Na marginesie wypadałoby sprostować twierdzenie Andrzeja Jucewicza (*Trzy olimpiady*. Warszawa 1972, s. 44), sugerujące, że to władze III Rzeszy postanowiły nakręcić *epopeję filmową z tego wydarzenia*, a więc że film o olimpiadzie był inicjatywą propagandową władz III Rzeszy. W istocie była to realizacja obowiązującej od 1928 r. dyrektywy MKOl wobec każdego kraju gospodarza w tym przedmiocie.

¹⁴ G. Wieczorek, *General Kazimierz Glabisz (1893–1981). Zarys biografii*. Gorzów Wlkp. 2008, s. 111–124.

¹⁵ „Przegląd Sportowy” należał do grupy najważniejszych czasopism informacyjnych i był najważniejszą i najdłużej wychodzą gazetą sportową. Ukazywał się od 1922 r., przez trzy lata w Krakowie, potem, do września 1939 r. – w Warszawie, początkowo jako tygodnik, następnie 2 razy w tygodniu. Zgromadził zespół dziennikarzy specjalizujących się w problematyce sportowej. Był wydawany przez koncern „Prasa Polska” S.A., podporządkowany od 1934 r. Bogusławowi Miedzińskiemu, ówczesnemu redaktorowi „Gazety Polskiej” – centralnego organu obozu rządzącego – jednej z najwybitniejszych i najbardziej wpływowych postaci obozu sanacyjnego. PS miał mutacje w ośmiu miastach Polski. Wychodził początkowo w nakładzie 35 tys., a potem do 65 tys. egzemplarzy, co stanowiło aż ok. 1/3 nakładu dzienników wspomnianego koncernu. PS redagował najpierw Kazimierz Wierzyński, a potem Marian Strzelecki. Za: A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*. Warszawa 1980, s. 104, 159–162, 290.

dla którego Niemcy podtrzymywały i pogłębiały politykę porozumienia z II RP. Z niemieckiego punktu widzenia „linia 26 stycznia”¹⁶ miała więc przede wszystkim doraźny charakter. Niemcy robili bardzo wiele, aby utrzymać Becka przy tej linii, choć od wiosny 1936 r. powstawały w Rzeszy nastroje zniechęcenia wobec polityki współdziałania z Polską¹⁷. Sytuacja międzynarodowa Rzeszy w 1936 r. wymagała kontynuacji polityki współdziałania z II RP, jednak natężenie zabiegów Berlina o utrzymanie Warszawy przy dotychczasowej linii politycznej było w tymże roku mniejsze niż w dwóch poprzednich latach. W maju 1936 r. odbyły się rozmowy Becka z Göringiem w Berlinie, w których marszałek Rzeszy m.in. deklarował utrzymanie „linii 26 stycznia”, a Beck mówił o zbliżeniu z Niemcami jako trwałym elemencie polskiej polityki zagranicznej¹⁸. Wnikliwe studium gdańskiego badacza na temat kultury III Rzeszy uzupełnia ten obraz o wypieranie z polskiej pamięci historycznej znakomitego niemal stanu polsko-niemieckiej (hitlerowskiej) współpracy na polu kultury i sztuki, opartego na wspólnym porozumieniu o współpracy kulturalnej z października 1934 r. Udział w porozumieniu brały ikony polskiej literatury, muzyki, teatru i filmu (m.in. Jan Kiepura, Loda Halma, Pola Negri, Marta Wiszniowska). W Niemczech prezentowano twórczość Zofii Nałkowskiej i Kazimierza Iłkowińskiego, a w Polsce w latach 1933–1935 często pokazywano dorobek niemieckiej kinematografii¹⁹.

Ze względu na te fakty trudno przypuszczać, aby podczas igrzysk w Berlinie gospodarze pozwalali sobie wobec polskich gości na jakieś *faux pas*, a korespondent „Przeglądu Sportowego” nie umiał ich dostrzec. Warto podkreślić, że już na wiele dni przed otwarciem igrzysk polska prasa sportowa przygotowywała czytelników na wydarzenia doprawdy wyjątkowe i niemające precedensu w historii olimpiad doby nowożytnej. Miłośnikom boksu reklamowano tę dys-

¹⁶ Do tego problemu zob. *Deklaracja polsko-niemiecka o niestosowaniu przemocy z dnia 26 stycznia 1934 r. z perspektywy Polski i Europy w siedemdziesiątą rocznicę podpisania*. Red. M. Wojciechowski. Toruń 2005.

¹⁷ Zob. M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*. Poznań 1965, s. 253–254, 302.

¹⁸ Tamże, s. 302–304.

¹⁹ B. Drewniak, *Teatr i film...*, s. 13, 58–60, 76–77, 192–194. Jan Kiepura zdobył w Niemczech dużą popularność. Występował w operze przy Unter den Linden m.in. w obecności Hitlera i Goebbelsa. Nie był on jednak jedynym polskim artystą zaangażowanym przez hitlerowską machinę propagandową – bas-baryton Zygmunt Jabłonowski prezentował pieśni K. Szymanowskiego, a znana polska skrzypaczka Irena Dubiska występowała w 1937 r. na koncercie zorganizowanym przez hitlerowską organizację Kraft durch Freude.

cyplinę jako jeden z *najciekawszych aktów XI Olimpiady*, podkreślając walory pięściarstwa, z jednoczesnym zaznaczeniem, że Polacy w tej dyscyplinie mieli wystąpić jako silna ekipa: *Turniej dwustukilkudziesięciu najlepszych amatorów świata to impreza zgoła gigantyczna. 6 dni trwać będą wielkie boje w „Deutschlandhalle”. Aby im podolać, organizatorzy zmuszeni są do ustawienia w potężnej hali 2 ringów. Organizacja przewiduje po 64 walki przez 6 dni. Czwartego i piątego dnia odbędzie się po 14 spotkań, a ostatniego tylko 8 finałów*²⁰.

Dla prawdziwych miłośników boks i admiratorów nowości technicznych gazeta miała kolejną niespodziankę – o której także milczy późniejsza literatura. Chodzi o tzw. skanalizowany ring, wielką nowość na XI IO: *Największym novum technicznym będzie sam ring, zewnątrz nie będzie się on może wiele różnił od pozostałych. Ale będzie to pierwszy ring skanalizowany! Ring z bieżącą wodą. Tego jeszcze nie było. Znikną więc niezliczone flaszki z wodą, a każdy zawodnik dostanie swój własny kubek. Wymiary ringu wynoszą 5,5 x 5,5, m. Sznury objęte będą gumową oponą, staną się więc bardziej elastyczne. To są szczegóły, o których warto pamiętać już w trakcie przygotowań*²¹.

Krytykując konserwatywizm ówczesnej federacji bokserskiej FIBA, „Przegląd Sportowy” gorąco popierał kolejną cenną inicjatywę niemieckich gospodarzy: *Krótko przed podjęciem walki odbędzie się w Berlinie kongres FIBA. Do planu obrad zgłoszono szereg interesujących wniosków [...]. Interesujący jest również projekt Niemców, którzy proponują doprowadzenie do ładu granic wagowych, przez usunięcie wartości gramowych, powstałych przy przerachowaniu uncji na kilogramy. [...] Ciekawe, czy FIBA okaże się instytucją postępową*²².

Na tym nie kończą się pochwały „Przeglądu” pod adresem Niemców za przyczynienie się do rozwoju tradycji olimpijskich. Szczególnie należy podkreślić – wyrażone tuż po zakończeniu olimpiady, w atmosferze polskiej klęski i niemieckiego triumfu – uznanie dla wkładu gospodarzy do olimpijskiego futbolu, targanego rywalizacją między piłkarstwem amatorskim i zawodowym. Niemcom udało się przeforsować przywrócenie piłkarstwa do programu dyscy-

²⁰ *Gigantyczny turniej pięściarski. 246 zawodników z 58 państw na Olimpiadzie*. PS 1936, nr 61. Donoszono, że w turnieju miało brać udział 38 państw, a boks był najpopularniejszą po lekkiej atletyce i pływaniu dyscypliną sportu.

²¹ Tamże, *Skandalizowany ring*.

²² Tamże, *Interesujące projekty*.

plin olimpijskich i przekonać do udziału piłkarzy z Wielkiej Brytanii, co *miało już specjalny posmak*²³.

Postawy oczekiwania i silne zainteresowanie igrzyskami prasa kształtowała i podtrzymywała przez swoisty nacisk psychologiczny na olimpijczyków. Na dwa tygodnie przez igrzyskami piłkarze mieli sobie zdawać sprawę ze stawki, jaką stanowił dla nich Berlin. W obliczu faktu, że szereg porażek *nadweryżył ich kredyt moralny, a szeroki ogół dość nieprzychylnie ustosunkował się do ich projektów olimpijskich*, futboliści mieli szansę, aby dobrą postawą w stolicy Niemiec naprawić wiele grzechów i za jednym zamachem odzyskać utraconą pozycję²⁴.

Polska prasa sportowa w ciepłych słowach relacjonowała podróż olimpijczyków do Berlina. Emocje sięgnęły zenitu już na Dworcu Głównym w Warszawie, gdzie dostojnicy, członkowie rodzin sportowców i sympatycy sportu oblegali wagony z olimpijczykami. Pożegnanie miało charakter niemal narodowego święta. „Przegląd Sportowy” zamieścił wielkie zdjęcie tłumu tłoczącego się wokół kilku wagonów. Pod fotografią widnieje podpis: *Szczęśliwej drogi, powodzenia i dużo medali olimpijskich*²⁵. Te słowa oddają poniekąd skalę oczekowań państwa i społeczeństwa wobec biało-czerwonych.

W pociągu świetne humory olimpijczyków podtrzymywał sam Janusz Kusiński, *kręcący się po wagonach*. Z sympatią opisywano również wspomniany wcześniej ujmujący moment przekraczania granicy: *W Zbąszynku odczepiają nas od normalnego pociągu. Jedziemy już „wanderzugiem”. Na granicy niemieckiej orkiestra – wita nas miejscowy starosta. Inż. Grabowski odpowiada po polsku. Pierwsze zetknięcie z Niemcami jest niezwykle serdeczne. O formalnościach celnych nie warto wspominać, bo ich wcale nie było*²⁶.

²³ Piłkarstwo w cieniu olimpijskiego sztandaru. Tamże, nr 72.

²⁴ Piłkarze przed ostatnią próbą. Skład ekspedycji olimpijskiej przyjmuje realne kształty. Tamże, nr 59.

²⁵ Tamże, nr 63: **Berlin wita ekspedycję Polski**. Przy porannym pociągu berlińskim dawno już nie było takiego ścisłu. Pełno w wagonach, rojno na peronie, gdzie z pośród szarych codziennych ubiorów przeświecały jaskrawą czerwienią (coś nie bardzo amarant) tużurki olimpijskie i bielily się zawadiacko rogatywki. [...] Nastrój wyjeżdżających był bardzo dobry, otucha wstąpiła też w tych, którzy czekać będą w kraju na wieści ze sceny berlińskiej. Trudno było jakoś uwierzyć, by te zgrabnie prezentujące się panie chciały sprawić nam zawód.

²⁶ Flaga polska w Doeberitz. Podróż i powitanie olimpijczyków polskich w Berlinie. Na granicy. Tamże. Z opisem tym koresponduje relacja K. Gryżewskiego, gdzie autor dodaje, że przyjazd polskiej ekipy do Berlina rozpoczął się z wielką pompą już w Zbąszynku.

Zdumienie czytelnika polskiej literatury przedmiotu wzrasta niepomiaralnie, gdy czyta dalszą część relacji z przyjazdu polskiej ekipy do stolicy Niemiec. Na dworcu w Berlinie biało-czerwonych witał z ogromnymi honorami sam Theodor Lewald, były przewodniczący Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego i aktualny przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Igrzysk. Trudno zakładać, że tak wysoko postawiony funkcjonariusz znalazłby czas i siły, by witać wszystkie przyjeżdżające do Berlina ekipy olimpijskie. Gdy Polacy wysiadali z pociągu, orkiestra Wehrmachtu dwukrotnie grała *Mazurka* Dąbrowskiego.

Zaskakujący jest kontrast między tym, co relacjonują korespondenci „Przeglądu” oraz sami sportowcy a tym, co w „poskąpionej” przez polskich badaczy wersji znajduje wyraz w późniejszej literaturze. W bieżących relacjach na próżno szukać informacji o kłującym w oczy nazizmie. Dominują za to opisy zawierające komplementy pod adresem niemieckich gospodarzy – jak te wyrażone przez kierownika polskiej ekipy olimpijskiej: *Niestety, czarne chmury są coraz gęstsze. Leje deszcz. Wjeżdżamy w obręb wielkiego miasta. Ścigamy się z miejskimi pociągami. Berlińczycy darzą nas przyjaznymi uśmiechami, machają chusteczkami. Na centralnym dworcu Friedrichstrasse czeka na nas grupa „oficjeli” niemieckich z ministrem Lewaldem, przewodniczącym niemieckiego komitetu olimpijskiego na czele. Orkiestra wojskowa gra marsze. W jednej chwili peron zaludnia się czerwonymi mundurami. Chłopcy ustawiają się w dwurzędzie, a czoło kolumny tworzą kierownicy i panie²⁷.*

Nie mniejszą sensacją jest obecność ambasadora Józefa Lipskiego na dworcu Berlin-Friedrichstrasse: *Głos zabrał minister Lewald, który wita serdecznie drużynę polską w imieniu gospodarzy. Głos sędziwego prezesa rozprasa się pod szklanym stropem dworca i do uszu wpadają tylko poszczególne wyrazy: „Polska”, „sąsiedzi”, „współpraca”, „życzymy”, „oczekujemy”. Odpowiada płk Globisz. Podkreśla imponujący rozmach przygotowań niemieckich [...] dziękuje za miłe przyjęcie, po czym po polsku zwraca się do ambasadora Rzeczypospolitej, p. Lipskiego, i przyrzeka dzielną postawę reprezentacji polskiej podczas bojów olimpijskich. [...] Przed wioską olimpijską oczekuje nas już komendant płk von Glisa w otoczeniu sztabu. Na maszcie przed budynkiem głównym, przy dźwiękach *Mazurka* wciągany jest sztandar polski. Jest to 36 chorągiew, jako że już 36 ekip trenuje we wiosce, a jutro i pojutrze przybędą pozostałe. Przed wioską zapoznajemy się również z przydzielonym nam przez Niemców*

²⁷ Tamże, *Deszcz w Berlinie*.

*attache mjr. Friede. Jest to oficer, który w czasie wojny przebywał kilka lat w Polsce i doskonale włada językiem polskim*²⁸.

Kontynuacja ciepłego przyjęcia nastąpiła w wiosce olimpijskiej w Döberitz, którą przygotowywał Wehrmacht. Polacy otrzymali wydany w języku polskim swoisty przewodnik zawierający informacje ogólne i plan topograficzny wioski. Tekst sygnowali minister spraw wojskowych Rzeszy gen. Werner von Blomberg i wspomniany już prezydent Komitetu Organizacyjnego XI Igrzysk, Theodor Lewald²⁹.

Korespondent „Przeglądu Sportowego” donosił o pozytywnych wrażeniach z wioski olimpijskiej: *Baraki to gustowne budyneczki, zarysowujące się ostro swą schludną bielą na tle soczystej zieleni trawników i muraw*³⁰. Pisał on również o nastawionej na gusta poszczególnych reprezentacji narodowej kuchni oraz innych drobnych wygodach. Krytykował jednak drakońskie przepisy, oddzielające mieszkańców wioski od świata zewnętrznego, co uderzało przede wszystkim w dziennikarzy, poszukujących kontaktu ze sportowcami.

W relacji „Przeglądu” przebijały emocje i wzruszenie w obliczu spotkania tak niezwykłego i barwnego świata sportu. Korespondent gazety zachwycał się też odbywającym się na miejscu prawdziwym festiwalem narodów i języków³¹. W kolejnych relacjach pisał z entuzjazmem o *świetnej kuchni i dobrych humorach*³².

W sprawozdaniu z przyjazdu do Berlina natrafiamy również na nieznaną najpewniej literaturze przedmiotu (świadomie lub nie) akapit poświęcony współpracy między II RP a III Rzeszą na polu sportu, i to sportu akademickiego-

²⁸ Tamże, *Powitanie na dworcu*. Wraz z delegacją PKOl i ekipą olimpijską na dworzec przy Friedrichstrasse przybyło też z Polski w komplecie ok. 20 dziennikarzy.

²⁹ Ulotka zatytułowana *Witajcie we Wiosce Olimpijskiej!* Czytamy na końcu: *Wioskę tę zbudowała dla gości olimpijskich armia niemiecka. Uczyniła to ze sportowego ducha, gdyż myśli ona sportowo i wierna jest idei olimpijskiej. Tak więc wraz z całym narodem niemieckim armia jego wita serdecznie swych gości*. Ulotkę zawdzięczam uprzejmości p. prof. Henryka Laskiewicza. Swoją drogą interesujące, że Adam Papée nie wspomniał o tym goście dowództwa Wehrmachtu – niezależnie od groteskowości tej sytuacji (ale oczywiście dopiero po 1.09.1939).

³⁰ *Idylla w Doeberitz*. PS 1936, nr 63.

³¹ Tamże, nr 61: *Egzotyzm króluje w Doeberitz. Wizyta we wiosce olimpijskiej. Polska flaga w Doeberitz. Wrzawą napelniają wioskę południowi Amerykanie i naturalnie Włosi* Przybyli serdecznie witani Grecy, za nimi Chińczycy. W środę wieczorem witać będzie Berlin Islandczyków, hiszpańskich pięcioboistów, Brazylijczyków i gości z dalekiego Chile. I tak płynie fala za falą, ciągną niezliczone karawany wszystkich ras i narodów.

³² Tamże, nr 64.

go. Oto polskich olimpijczyków witają w Berlinie polscy studenci warszawskiej uczelni sportowej (Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego) – goście niemieckich rówieśników, z którymi razem jadą do wioski olimpijskiej³³.

Polska prasa sportowa przez cały czas trwania igrzysk ani razu nie wspominała o jakichkolwiek próbach szykanowania Polaków czy okazywaniu im niechęci. W przeddzień otwarcia igrzysk „Przegląd Sportowy” zamieścił swoją listę miejsc, które godne są obejrzenia w stolicy Niemiec. Nie bez znaczenia są tutaj użyte w tekście słowa zachęty: *bajeczne stadiony tenisowe* oraz sformułowanie: *Deutschlandhalle i Dietrich-Eckard-Bühne, które trzeba koniecznie zobaczyć*³⁴.

Z tymi komplementami pod adresem wysiłku organizacyjnego gospodarzy, a także pod adresem ich kurtuazji i dbałości o prawdziwie olimpijską atmosferę, korespondowały doniesienia sprawozdawcy „Przeglądu Sportowego” o życzliwym wobec polskich olimpijczyków stosunku niemieckich gospodarzy i niemieckiej publiczności.

Z wywiadów, jakie korespondent „Przeglądu Sportowego” przeprowadził na miejscu z czołowymi polskim lekkoatletkami, nie wynika, aby czuli się one w jakikolwiek sposób „przytłoczeni” wszechobecnością symboli nazistowskich i szowinizmem lokalnej publiczności. Stanisława Walasiewiczówna, która po biegu poddała się badaniom lekarskim i „kuracji”, oświadczyła dziennikarzowi, że zamierza zostać do końca olimpiady i wyraziła nadzieję, iż po jej zakończeniu wystartuje na kolejnych sportowych zmaganiach w Wuppertalu 19 sierpnia³⁵.

Na szczególną uwagę zasługuje, wywiad Jadwigi Wajsówny, w którym sportswomenka w radosnym tonie wypowiada się o atmosferze igrzysk i cieszy z adoracji wielkiej rzeszy „łowców autografów”, którzy kłębili się przed bramami stadionu: *Zjawia się Wajsówna z czerwoną różą. To jeden z licznych bukietów, jaki dostaje po zdobyciu medalu. Bardzo przyjemnie być wicemistrzynią. Wczoraj była zdenerwowana, ale tylko trochę. Już nie tak jak w Los Angeles. „Kiedy wyszedł mi pierwszy rzut, i byłam przez kilka minut rekordzistką olim-*

³³ *Flaga polska w Doeberitz. Podróż i powitanie olimpijczyków polskich w Berlinie. Deszcz w Berlinie. Powitanie na dworcu.* Tamże, nr 63. Dowiadujemy się dalej, że drużyna olimpijska jedzie do wioski razem z *jednocie ubranymi studentami CIPW, obozującymi tu w gościnie akademików Rzeszy.*

³⁴ *Wyciąć i zachować na Berlin. Rady i wskazówki dla olimpijskiego turysty z Polski.* Tamże.

³⁵ *Kwaśniewska, Walasiewiczówna i Wajsówna po zwycięskich walkach.* Tamże, nr 67.

pijska, poczułam się już zupełnie [...] Pojedziemy do Wuppertalu, a potem... do Tokio. Idziemy teraz w stronę stadionu, bo już niedługo Sznajder ma skakać o tycze”. Co chwila musimy przystawać. Wajsówna jako ofiara własnej manii. Lowcy autografów nie dają jej spokoju. Podbiegają bez przerwy³⁶.

Wcześniej gazeta sportowa donosiła też o obecności Janusza Kusocińskiego, chłonnego atmosferę igrzysk i miasta: *Kusociński niezwykle popularny, cały dzień latał po Berlinie*³⁷, a pisząc rywalizacji w rzucie oszczepem, informowała o tym, że szef Urzędu Sportu Rzeszy Hans von Tschamer und Osten przyprowdzi wszystkie trzy medalistki do łoży Führera, gdzie *kanclerz Hitler złoży im osobiste życzenia*, zaś *Maria Kwaśniewska jest bezgranicznie zachwycona swym wynikiem, Berlinem i całym światem*³⁸.

W relacji z walki Henryka Chmielewskiego z faworyzowanym Amerykaninem Jamesem Clarkiem, stoczonej w pięknej *Deutschlandhalle*, „Przegląd Sportowy” wielokrotnie podkreślał wspaniały doping zdominowanej przez Niemców publiczności, skierowany w stronę... Polaka! Gazeta pisała o szalonym dopingu, z jakim 16 tys. sympatyków boksu zagrzewało do walki polskiego boksera w jego morderczym pojedynku z Amerykaninem. Sprawozdawca opisywał również „dziki protest” publiczności, gdy belgijski sędzia udzielał Polakowi napomnień³⁹.

Warto również wspomnieć o pewnych gestach kurtuazji, jakich doświadczyła polska drużyna piłkarska. Gestach, o których nie pisała polska literatura powojenna. W przeciwieństwie do wielu potęg futbolu biało-czerwoni wszystkie swoje pojedynki rozegrali na płycie pięknego Stadionu Olimpijskiego, a nie na pomniejszych berlińskich „stadionikach”⁴⁰. Ponadto publiczność niemiecka

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże, nr 64.

³⁸ Tamże.

³⁸ *Kwaśniewska się cieszy*. Tamże, nr 65.

³⁹ Tamże, nr 70: *Nareszcie jakieś zwycięstwo! Deutschlandhalle traci przytomność z zachwytu nad Chmielewskim*. Chmielewski zrobił dla propagandy sportu polskiego więcej niż wszystkie dotychczasowe występy naszych berlińskich olimpijczyków. 16 tysięcy widzów w Deutschlandhalle [...] z zachwytu i krzyczących chórem – „Noch ist Polen nicht verloren” długo nie zapomni bohaterskiej walki Polaka. Możemy śmiało powiedzieć, że takiej walki nie stoczył dotychczas żaden polski bokser [...]. Porywający impet natarcia, żelazna wola zwycięstwa i odwaga zjednały Chmielewskiemu wszystkie serca.

⁴⁰ Fußball. W: *Olympia 1936. Die Olympischen Spiele 1936. In Berlin und Garmisch-Partenkirchen*. Bd. I. Hrsg. v. Cigaretten-Bilderdienst Altona-Bahrenfeld. Altona-Bahrenfeld 1936, s. 121–123.

okazywała polskiej reprezentacji wiele dowodów sympatii i zainteresowania, np. podczas meczu półfinałowego z Norwegami⁴¹.

Co ciekawe, zarówno relacje niemieckie (album olimpijski *Olympia 1936...*), jak i polskie („Przegląd Sportowy”) stwierdzają jednomyślnie, że pod względem atrakcyjności i poziomu sportowego mecz Polska-Norwegia zdecydowanie przewyższał finał Włochy-Austria i może uchodzić za najlepszy mecz turnieju piłkarskiego⁴². W ocenie rezultatów niektórych dyscyplin, w których Niemcy triumfowali bezapelacyjnie, polska gazeta sportowa obiektywnie oddawała wyższość niemieckich sportowców: [...] *kiedy Niemcom codziennie spadają z nieba złote medale, kiedy lwia część zwycięstw przypada gospodarzom, a lata przygotowań i wydane pieniądze zwróciły się podczas Olimpiady w złocie triumfów i srebrze zagranicznej propagandy*⁴³. „Przegląd” nie omieszczał porównać ten wspaniały rozmach z mizérią warunków, jakie II RP oferowała części polskich olimpijczyków.

Wypada też zwrócić uwagę na znaną relację Kazimierza Kucharskiego o przyczynach jego porażki w walce o medal w biegu na 800 m. W świetle innych źródeł może ona budzić wątpliwości, a przynajmniej stać się przedmiotem dyskusji. Kucharski (podaję za Andrzejem Jucewiczem), stwierdza z całą stanowczością, że niemieccy gospodarze, łamiąc wszelkie zasady olimpizmu, wykorzystywali luki w regulaminach, aby doprowadzić swoich mistrzów do olimpijskich medali⁴⁴. W świetle innych doniesień stwierdzenie to można obarczyć pewnymi wątpliwościami. Nie rozwijając opisu tego przypadku, który przeszedł do historii jako jeden z osobliwszych⁴⁵, należy zasygnalizować, że: 1) w finale

⁴¹ PS 1936, nr 70: *Choć dziesiątkowani, ale walczyli. Bohaterska postawa piłkarzy. Norwegia-Polska 3 : 2. Dobrze, ale nieszczęśliwie. Przede wszystkim dlatego, że drużyna polska na oczach 80 tysięcy widzów spisala się zupełnie dobrze, zbierała często oklaski i w poważnym ciężkim meczu, który p o z i o m e m swym przewyższał sobotni finał, zdobyła się na widowiskową grę. Publiczność za nami. Najlepszym zresztą dowodem oceny wartości obu drużyn było zachowanie się publiczności, która z chwilą, gdy Polska straciła bramkę, żywo oklaskiwała każdą naszą akcję, uważając widocznie, że gracze z białym orłem zasługują na doping i uznanie.*

⁴² Fußball. W: *Olympia 1936...*, s. 119.

⁴³ J. Erdman, *Zwycięski rytm niemieckich wiosel*. PS 1936, nr 71.

⁴⁴ A. Jucewicz, *Trzy olimpiady...*, s. 51. Do tej sprawy także S. Sieniawski, *Najsmutniejsze igrzyska*. „Dysk Olimpijski” 1971, nr 12., s. 20.

⁴⁵ Według relacji K. Kucharskiego (za: A. Jucewicz, *Trzy olimpiady...*, s. 52—52) gospodarze ustalili linię mety tego biegu naprzeciwko łoży Führera, a widz miał oklaskiwać faworyta Lanzięgo. O przesunięciu mety Kucharski miał się dowiedzieć na kilka minut przed startem, ale podczas biegu, w ferworze walki, zapomniał o tym zupełnie. Gdy wybiegł na ostatnią prostą i zaczął finisz, było już za późno, aby walczyć o medal. Kucharski uznał więc najpewniej, że linia

biegu na 800 m, w którym startował Kucharski, nie biegł żaden Niemiec; 2) podstępne działania gospodarzy, zdaniem Kucharskiego pozbawiające go „być może” olimpijskiego medalu w finale o „niesłychanej scenerii”, dotknęły nie tylko Polaka, gdyż drugim wielkim przegranym był równie znakomity, bardzo we wiosce olimpijskiej popularny włoski biegacz, Mario Lanzi, który jako faworyt tej konkurencji przegrał złoto, co nie mogło być po myśli ani organizatorów, ani Führera; 3) literatura do dziś chyba nie wyjaśniła, jak to się stało, że ofiarą przesunięcia linii mety stali się tylko Polak i Włoch, a nie zwycięski Amerykanin John Woodruff czy trzeci na mecie Kanadyjczyk Phil Edwards; 4) w berlińskiej relacji „Przeglądu Sportowego” czytamy, że polski średniodystansowiec przede wszystkim *padł ofiarą własnej nieufności do własnej Kondycji*⁴⁶.

Nie ma podstaw, by nie wierzyć relacjom niektórych polskich sportowców, którzy podczas XI Igrzysk Olimpijskich natknęli się na niesportowe zachowanie publiczności niemieckiej oraz na sędziów o wątpliwej bezstronności, jak to miało miejsce w przypadku polskiej ekipy jeździeckiej. Takie wydarzenia z pewnością miały miejsce. Chodzi jednak o to, by dać świadectwo prawdzie, która pokazuje, że oprócz negatywnych incydentów były również przykłady pozytywnych emocji Niemców wobec Polaków.

IV

Jest uderzające, że ten nasycony ciemnymi barwami obraz XI Olimpiady, jaki przedstawia powojenna historiografia, zdaje się zupełnie nie współbrzmieć z relacjami warszawskiego korespondenta „Przeglądu Sportowego” z Berlina. Nie nawiązali do nich inni wspomniani najpoważniejsi badacze przedmiotu (Grzegorz Młodzikowski, Andrzej Jucewicz). Do emocjonalnego tonu reakcji gazety sportowej na dorobek polskich olimpijczyków w Berlinie odniósł się w literaturze przedmiotu bodaj jedynie H. Sieniawski, eksponując powszechne latem 1936 r. uczucie rozczarowania i brak usprawiedliwienia dla uzyskanych

mety znajdowała się na ostatnim łuku drugiego (ostatniego) okrążenia i zaskoczony dostrzegł, że pozostali biegną dalej. Natomiast artykuł *Die Läufe* (w: *Olympia 1936...*, s. 31) relacjonuje, że linię startu przeniesiono na środek prostej, aby uniknąć przepychania się, które zawsze następowało po starcie wyznaczonym na łuku. Ponadto relacja sugeruje, że Kucharski już od połowy dystansu nie miał szansy na pozycję medalową.

⁴⁶ *O wielkim finale biegu na 800 m. Zaprzepaszczone szanse. Historia wielkiego biegu. Dramatyczna rozgrywka.* PS 1936, nr 66.

wyników, które tak kontrastowały z ogromnymi oczekiwaniami elit i społeczeństwa polskiego. Jeśli mielibyśmy w skrócie oddać ton korespondencji i ocen „Przeglądu Sportowego”, to brak złotego medalu uważano za wydarzenie niezrozumiałe. Istotnie – skala oczekiwań, brak złota stworzyły wraz z traumą niemieckiej okupacji zadziwiający splot czynników psychologicznych i emocjonalnych, które zepchnęły zarówno olimpiadę w Berlinie, jak i występ Polaków w obszary niepamięci narodowej. Komentarze „Przeglądu Sportowego” z 17–20 sierpnia 1936 r. pełne są nieukrywanego, najgłębszego zawodu i gorzkiego rozczarowania.

Bilans polskiej ekipy, przekazany w „Przeglądzie” 20 sierpnia 1936 r.⁴⁷, uznano niemal za klęskę narodową, a oszałamiający triumf Niemców, zarówno w klasyfikacji medalowej, jak i mniej eksponowanej – punktowej, utrwalał uczucie rozgoryczenia i podsycił krytykę. Wydaje się, że sami olimpijczycy byli świadomi nastrojów elit i społeczeństwa w kraju. Godna pożałowania jest również postawa naszych sportowców po 16 sierpnia 1936 r. Jest to chyba jeden z najwstydlivszych rozdziałów historii II Rzeczypospolitej. Otóż sportowcy wielu dyscyplin albo unikali powrotu do kraju bezpośrednio po zakończeniu igrzysk, albo wracali „chyłkiem”. Wielkie medalistki i legendy polskiej lekkiej atletyki z Jadwigą Wajsówną na czele wyjechały z Berlina bezpośrednio na kolejne zawody sportowe do Wuppertalu. W rezultacie 17 sierpnia 1936 r. w Warszawie nastąpiło powitanie w niczym nieprzypominające triumfalnego powrotu reprezentacji z Los Angeles. Wrócili przedstawiciele czterech mało utytułowanych dyscyplin, których *bez euforii* witała garstka sympatyków, a właściwie tylko osób najbliższych.

Prasa przypominała triumfalny powrót ekipy z Los Angeles cztery lata wcześniej, gdy Warszawa przywitała ich entuzjastycznie, a Jadwiga Wajsówna jechała w karecie ciągniętej przez „sokołów”. Ale *wtedy Olimpijczycy przywieźli z Los Angeles dwa złote medale, wtedy wszyscy nasi reprezentanci spisali się bez zarzutu*⁴⁸. Przywitanie w 1936 r. było smutne. Na dworzec przybyli tylko oficjalni przedstawiciele PKOl i związków sportowych oraz bardzo nieliczna grupa kibiców. O owacjach na ulicy nie było mowy, ludzie przyszli *w chłodnym nastroju*. Wszechobecny podczas wyjazdu do Berlina Janusz Kusociński – nie

⁴⁷ *Ostateczna klasyfikacja XI Olimpiady*. Tamże, nr 72. Polska z trzema srebrnymi i trzema brązowymi medalami zajęła 15. miejsce na 37 medalowych reprezentacji.

⁴⁸ Tamże, tytuły: *Zegnały ich tłumy, a wita garstka. Powracających olimpijczyków witali tylko przyjaciele. Na raty i z przygodami powrót ekspedycji olimpijskiej z Berlina*.

przyjechał⁴⁹. Na kolejnych stronach „Przeglądu Sportowego” rozgorzenie sięgnęło zenitu. Pojawiły się irracjonalne oceny raniące medalistów⁵⁰. Analiza dalszych komentarzy prowadzi do wniosku, że jedynie nieliczni nie zawiedli. Pochwały spływały na piłkarzy, których czwarte miejsce spotkało się z uznaniem redakcji „Przeglądu”. Podkreślano rolę zwycięstw nad Wielką Brytanią i Węgrami⁵¹.

Wydaje się, że oceny te potwierdzają wspomnianą opinię Kazimierza Gryżewskiego o wpływie czynnika politycznego i stosunku do Niemiec na współczesny osąd udziału Polaków w XI IO. Siedmiokrotnie liczniejsza niż w Los Angeles ekipa olimpijska odniosła w Berlinie dużo mniejsze sukcesy. Czynnikiem potęgującym rozczarowanie był nieoczekiwany, wspomniany już, oszałamiający triumf ekipy niemieckiej, która – odwrotnie niż biało-czerwoni – odnotowała zdecydowany postęp (3 złote medale w USA, 33 u siebie)⁵². Czara goryczy przelała się na łamach „Przeglądu Sportowego” zaraz po wygaśnięciu ognia olimpijskiego. Dzień po ceremonii zamknięcia igrzysk gazeta, w wyraźnym kontraście do dotychczasowego tonu sprawozdawczości olimpijskiej i z ledwo skrywaną zawiścią wobec medalowych potęg, stwierdzała: *Już zgasł znicz olimpijski. To jednak dobrze, że Olimpiada w Tokio odbędzie się dopiero za cztery lata. Na razie przejadła się i znużyła wszystkim do ostateczności, a co gorsza – nam Polakom, bo przyniosła zbyt wiele przykrych wspomnień*⁵³.

Jakby niema ilustracją poczucia polskiej „klęski”, połączonego z zaskoczeniem skalą niemieckiego triumfu i stosownych do tego społecznych reakcji, było umieszczenie na pierwszej stronie „Przeglądu Sportowego” w wydaniu z 20 sierpnia 1936 r. dwóch zdjęć na zasadzie ogromnego kontrastu. Pierwsze

⁴⁹ *Żegnały ich tłumy, a wita garstka*. Tamże.

⁵⁰ *Nie medale – wyniki Kusocińskiego i Noji. Największe zdobycze Polski na Olimpiadzie lekkoatletycznej*. Tamże.

⁵¹ *Piłkarstwo w cieniu olimpijskiego sztandaru. Kto był najlepszy, a kto... wygrał?* Tamże. Warto dodać, że gazeta uznała Niemcy za drugą po Norwegii drużynę igrzysk, mimo klęski drużyny niemieckiej 2 : 0 z „wikingami”. Stwierdzono, że Niemcy nadal są jedną z najlepszych jedenastek świata i głównie brak formy i ogromny nacisk psychologiczny żadnej sukcesu publiczności oraz władz spowodowały demobilizację niemieckich piłkarzy.

⁵² *Olympia 1932. Die Olympischen Spiele in Los Angeles 1932*. Hrsg. v. Reemtsma Cigarettenfabriken, Altona-Bahrenfeld. *Altona-Bahrenfeld 1932: Olympische Ehrentafel*. Na X IO Niemcy zdobyli złoto tylko w podnoszeniu ciężarów, zapasach i wioślarstwie. W Olimpijskim Konkursie Sztuki zdobyli też złoto w kategorii literatury. Wskutek trudności finansowych Republika Weimarska nie wysłała do Los Angeles np. drużyny jeździeckiej i pięcioboistów.

⁵³ PS 1936, nr 71.

ukazuje garstkę osób witającą na Dworcu Głównym w Warszawie powracających (nielicznych) olimpijczyków z twarzami wyrażającymi przygnębienie; drugie zaś – obraz ulic Monachium, wypełnionych radosnym, gęstym tłumem, witającym jadącą w otwartym samochodzie Giselę Mauermayer, mieszkankę tego miasta, zdobywczynię pierwszego dla Niemiec złotego medalu w rzucie dyskiem.

Demonstrując wyraźne rozczarowanie występami Polaków, „Przeгляд Sportowy” trzy dni po zamknięciu imprezy przedstawił następującą konstatację: *Skończyła się XI Olimpiada, która ogromem i przepychem prześcignęła wszystko, co było przedtem, a może i będzie potem*⁵⁴.

Tydzień później gazeta większość wydania poświęciła druzgocącej krytyce polskiej reprezentacji olimpijskiej. Autorem tekstu był wiceprezes PKOl – Andrzej ??? Grabowski. Opis dodatkowo okraszono wymowną karykaturą. Satyryczny rysunek, który zresztą nie wszedł do monografii dziejów karykatury polskiej⁵⁵, przedstawiał powracającą z Berlina polską ekipę olimpijską, ukazaną jako niegodną współczucia gromadę nieszczęśników i nieudaczników⁵⁶.

Artykuł składa się z dwóch części. W pierwszej autor tłumaczy polskie niepowodzenia. Relacja jest rozpaczliwą próbą poszukiwania przyczyn klęski w czynnikach obiektywnych i subiektywnych, z wyraźnym jednak wskazaniem jej autorów. Polskim olimpijczykom wystawiono niemal kompromitujące świadectwo, choć winę zrzucano częściowo również na obcych. To Niemcy, zdaniem autora, z ich gigantomanią i niegodnym postępowaniem byli ważnym czynnikiem mizerii medalowej II RP na XI Igrzyskach Olimpijskich. Znane nam z dni poprzedzających olimpiadę, pochlebne relacje należały już do przeszłości. Wiceprezes PKOl widzi przyczynę medalowej mizerii w... rozmachu olimpiady, które przytłoczyły Polaków. Brak wyników był również dowodem klęski koncepcji szkolenia⁵⁷.

⁵⁴ Tamże, nr 72.

⁵⁵ H. Górską, E. Lipiński, *Z dziejów karykatury polskiej*. Warszawa 1977 s. 194–233: *Dwudziestolecie międzywojenne*.

⁵⁶ Jerzy ??? Grabowski, *Bronię i oskarżam*. PS 1936, nr 73. Karykatura, zatytułowana oskarżycielsko *Powrót kalek*, przedstawia jadących na wozie chłopskim polskich olimpijczyków, z nogami w gipsie, trzymających w rekach kule i sztandary olimpijskie. Nie oszczędzono nikogo. Wozem tym kieruje S. Walasiewiczówna, z kulą w jednej i sztandarem olimpijskim w drugiej ręce. Jednym z dwóch ciągnących wóz mężczyzn jest sam Feliks Stamm, którego twarz, podobnie jak większości sportowców, pokryta jest wielodniowym zarostem i podobnie jak u pozostałych wyraża otępienie, rezygnację i poczucie klęski.

⁵⁷ Tamże.

Wiceprezes PKOl przyznawał, że opinia publiczna w Polsce oczekiwała od swojej reprezentacji *wielu medali, wielu zwycięstw i laurów*. Kolejne akapity tekstu Grabowski poświęcił gorącej pochwie niemieckiego systemu wychowania fizycznego i miejsca sportu w Niemczech. Podczas gdy w Polsce cała młodzież odgradzana jest *od boisk sportowych, od klubów i zawodów chińskim murem zakazu szkolnego*, to kluczem do niemieckiego sukcesu były praca z młodzieżą (np. Hitlerjugend – M.S.) i ogromne finansowe zaangażowanie państwa. Zdaniem Grabowskiego Niemcy pokazali drogę do sukcesu sportowego: *Kto widywał dziesiątki tysięcy młodzieży niemieckiej ćwiczącej na stadionie olimpijskim, kto obserwował tysiące gimnastyków, maszerujących karnie na zawody uczniów, kto wie, ile milionów marek Rzesza wydała na przygotowanie swoich zawodników do Igrzysk, dla tego medale Niemców, zdobyte zresztą niezupełnie fair, będą więcej niż zrozumiałe*⁵⁸. Za moralnych zwycięzców igrzysk autor artykułu uważał natomiast polskich piłkarzy, którzy przez niemal całą prasę niemiecką zostali uznani za najlepiej i najładniej grającą drużynę.

Tekst ten, jeśli był reprezentatywny dla nastrojów i ocen szerszych grup establishmentu II RP, ukazuje skalę rozczarowania i zawodu. Jest zastanawiające, dlaczego wysoki przedstawiciel PKOl, próbując usprawiedliwić marny występ Polaków w Berlinie, przywołał jako wzór akurat system wychowania sportowego Niemiec. Przecież nie tylko III Rzesza, którą II RP stawiała za przykład, okazała wyższość w rywalizacji olimpijskiej z Polską; lepszych okazało się także wiele innych, znacznie mniejszych krajów.

V

Na końcową negatywną ocenę występu biało-czerwonych w Berlinie miała wpływ zapewne również retrospekcja letnich igrzysk z 1932 r. Olimpijczycy z 1936 r. stali się więźniami sukcesu dwudziestoosobowej ekipy z Los Angeles. Mimo że w stolicy III Rzeszy bardzo liczna reprezentacja Polski zdobyła trzy medale srebrne (dysk, bieg na 100 m i wszechstronnym konkurs konia wierzchowego) oraz trzy brązowe⁵⁹, to jednak brak choćby jednego złotego medalu w dużym stopniu zaważył na ostatecznej ocenie.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ S. Sieniawski, *Najsmutniejsze...*, s. 18. Do rezultatów medalowych i punktowych m.in. reprezentacji II RP w literaturze zob. G. Młodzikowski, *Olimpiady ery nowożytnej. Idea i rzeczywistość*. Warszawa 1984, s. 381–382.

Późniejszy obraz XI IO przesłoniła perspektywa wojny i okupacji, być może połączona z poczuciem wstydu i zażenowania faktem, jak bardzo polski sport daleki był od jakiegokolwiek myśli o bojkocie „brunatnej” olimpiady i jak dał się „uwieść” urokowi tych igrzysk. Odczucie to pogłębiał z pewnością fakt, że wielu działaczy powojennych organizacji olimpijskich RFN to ludzie, którzy podali olimpiadę Hitlerowi niejako na tacy, akceptowali „zrównanie” i paragraf aryjski w życiu sportowym oraz publicznym i byli członkami NSDAP. Prawdziwość tej analizy ukazują nowsze prace młodych historyków niemieckich, których wnioski pokrywają się z polskimi ocenami na temat brunatnej przeszłości funkcjonariuszy niemieckiej lekkiej atletyki czy futbolu (np. Carla Diema)⁶⁰.

Tajemnica, która w polskiej literaturze i pamięci otacza obecność Janusza Kusocińskiego w Berlinie w 1936 r. jako gościa honorowego, jest tylko wierzchołkiem fenomenu zgodnego milczenia generacji świadków i następnej. Jeśli „Przegląd Sportowy” pisze prawdę lub choćby cześć prawdy, to dziennikarze – autorzy powojennych wspomnień – musieli widzieć to samo. Ciekawe, że wówczas nie przeszkadzało im to, co eksponowano po wojnie, czyli morze hitlerowskich symboli, *wyciąganie łap i hajlowanie*. Interesujące jest również to, iż serdeczne i pełne kurtuazji przyjęcie przez Niemców w Berlinie, wspaniałą atmosferę wioski olimpijskiej i *Mazurek* Dąbrowskiego w stolicy Niemiec w 1936 r. odczytywano jako gesty przyjaźni, a 10 lat później – już jako „mamienie” i przejaw wyrachowanej polityki zakonspirowanego ekspansjonizmu. Wydarzenia trudne do wytłumaczenia, takie jak dobre samopoczucie Jadwigi Wajsówny w nazistowskich Niemczech, gorący doping nazistowskiej publiczności dla polskich bokserów i piłkarzy – zostały przez powojennych autorów jawnie przemilczane. To, co fascynowało sprawozdawców igrzysk w 1936 r. – np. wspaniałe, pionierskie rozwiązania techniczne, m.in. elektryczny pistolet startowy, tablica świetlna czy telewizja – dla powojennych autorów nie było już godne uwagi.

Trudno uwierzyć spisanym po 1945 r. relacjom, że Polacy nie dali się „uwieść” tak podniosłej i perfekcyjnie przygotowanej atmosferze olimpijskiej; że imponujący bogactwem program towarzyszący olimpiadzie, z pokazami filmowymi, teatralnymi i wielkim konkursem tanecznym (z udziałem Polaków),

⁶⁰ N. Havemann, *Fußball unterm Hakenkreuz. Der DFB zwischen Sport, Politik und Kommerz*. Frankfurt/M. 2005.

nie zrobił wrażenia na obecnych. Podobnie musieli to również odbierać Polacy czytający prasowe relacje z przebiegu igrzysk.

Można odnieść wrażenie, iż wojna odcisnęła na uczestnikach olimpiady ogromne piętno. Negatywne emocje kumulowane w latach 1939–1945 sprawiły, że nie byli oni już w stanie obiektywnie patrzeć na pewne przeżycia. Nieszczęścia drugiej wojny światowej położyły całun milczenia na prawdziwych odczuciach z XI Letnich Igrzysk Olimpijskich w Berlinie lub zmieniły barwy wspomnień z różowych na czarne.